

## Poezja jako rzecz pożądana

W obecnych czasach zachodzi wśród twórców i odbiorców sztuki potrzeba osobliwego kontaktu z nią. Ludzie chcą mieć wyłączne źródło jej posiadania i obcowania z nią. O tej sytuacji literackiej traktuje najnowszy tomik krakowskiego poety **Andrzej Krzysztof Torbusa**, dobrze znanego twórcy w środowisku tworzenia i recepcji kultury. Autor demonstruje tę postawę ideową w niedawno wydany tomiku – pt. „Biuro rzeczy nieznalesionych”, gdzie przedstawia z własnej perspektywy tę sytuację zarówno twórców jak i odbiorców. Utwory Torbusa zarówno te dla dorosłych, ale dzieci, mają szereg ciekawych realizacji i właściwie każde pokolenie interpreterów nadaje im nowy sens. Dlatego można powiedzieć, że ten krakowski autor ciągle żyje wśród nas.

Świat i ludzie wydają się być ciągle tacy sami, choć naprawdę tak nie jest – nawet prawie takie same zachowania są odmienne, bo najczęściej dzieli je różnica czasowa i mogą wywoływać zgoła odmienne wydzźwięki. A dlaczego tak jest, autor wyjaśnia: (...) *I choć pytało o to wielu / nikt odpowiedzi nie usłyszał. / Może pytania wpadły w czelusć / gdzie mieszka tylko wieczna cisza.*

Przeglądając się porom roku, poeta trafnie zauważa, że (...) *Później jej godny pogrzeb wyprawi dozorca / wrzucając sprawnie trupa do kosza na śmieci. / Z podziwem ją opiszą miejscowi poeci, / że taka była dzielna i mężna do końca.*

Przeważają doświadczenie miłosne z koleżanką-poetką, Torbus jest tu pełen uznania dla tej wygody transportowej. Równie absurdalna jest dla niego miłość rodzinna, której istota zazwyczaj tkwi w najnowszej technologii konsumpcji i defekacji. Równie absurdalna jest miłość w różnych formach komunikacji językowej, który finał jest zazwyczaj podobny, czyli rozstanie.

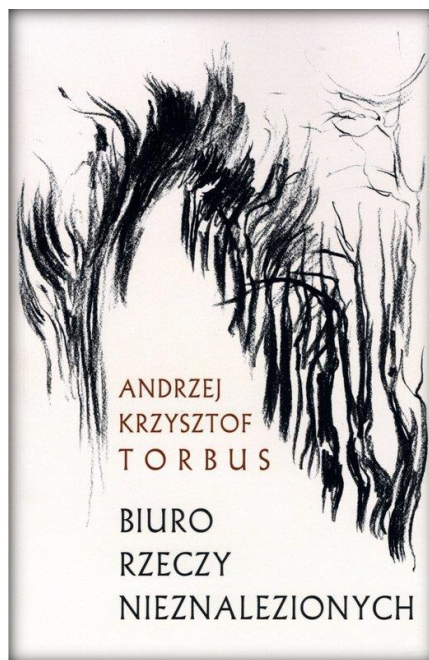
Także przyciąga uwagę poety współpraca ludzi z karaluchami, pomiędzy którymi toczona są „finezyjne pojedynki”. Zaś w mieszkaniu pokoju sączy się miłość na niby. Zbiorowe nawyki ludzi, najczęściej bezrefleksyjne prowadzą ludzi pod adres, który znają tylko obłąkani – pewnie wędrownicy, bo istotą życia jest właśnie wędrowanie. Trafnie zostaje tu przypomniany okres tzw. „dobrobytu PRL-u” i przekonanie, że nie powtórzy się okres tzw. „błędów i wypatrzeni”, choć jego echa ciągle i dzisiaj do nas docierają. Torbus ciągle chodzi po ulicy, przy której mieszka, nastrojony nostalgicznie, choć (...) *w sklepach remont w oknach – cisza.* Przyczyną wydaj się być tu kult wspomnień, które podpowiadają, że przeszłość była ciekawsza niż teraźniejszość.

Tę część tomiku zwiiera utwór pt. „Poezjo czy to ty?”, w którym Torbus jako wierny sługa tej muzy oznajmia, że idzie umierać, co znaczy, że przypomni poetów, którym towarzyszył za ich życia, by teraz przywołać ich do bytu.

Do tej grupy należą głównie autorzy z Małopolski: Agata Konstanty, Wojtek Bellon, Andrzej Babiński, Alek Rozenfeld, Marian Czepiec, Wioli i Marek Cichoniów i Jerzy Świrczyński. Klimaty tych utworów zadedykowanych ich pamięci obracają się wokół fantazjom związanym z poznawaniem i wędrowkach po górach, chęci dotykania nieba, ale i obcowania z Nicością. Tu miesza się poetyka dostanie życia poety, o które jest mu bardzo ciężko i tajemnic tzw. „wiecznych ksiąg”, które mogą dać wiedzę absolutną, do której człowiek dąży i nieustannie upada pod jej ciężarem.

Ta książka, a nawet praca meta-poetycka, warta jest wielokrotnej lektury i refleksji, szczególnie we współczesnym świecie, który ciągle staje na głowie, by zrozumieć własne fundamenty.

prof. Ignacy S. Fiut



Andrzej Krzysztof Torbus, *Biuro rzeczy nieznalesionych*. Redakcja: Autor. Projekt okładki i rysunki: Janusz Jutrzenka Trzebiatowski. Przygotowanie do druku: Artur Koziół. Wydawca: Stowarzyszenie Artystyczno-Literackie, Kraków 2024, s. 40.

## Duchowa głębia istnienia

**Elżbieta Musiał** jest w kraju czołową twórczynią poematów, bo i też tę formę wypowiedzi lirycznej sobie upodobała i w niej czuje się znakomicie. Od roku 2008, kiedy ukazał się jej pierwszy poemat, tak i po dziś dzień poetka skupia się i tworzy głównie ten

gatunek z pogranicza epiki i liryki. To, że radzi sobie świetnie dowodzą liczne nagrody literackie przyznane jej właśnie za poematy, jak *Na zdjęciu wciąż żyjemy* z 2012 roku czy *Mówię pochylona cambrią* z 2015 roku. W roku 2025 ukazał się ósmy poemat Elżbiety Musiał zatytułowany *Totum*, który jest zarazem jej piętnastą książką.

O ile w poprzednich poematach pisarka obierała za temat życie wielkich artystów, będących w bliskich relacjach partnerskich, jak Dora Maar i Pablo Picasso, Frida Kahlo i Diego Rivera, Kamille Claudel i August Rodin, czy Katarzyna Kobro i Władysław Strzemiński, to najnowszy zbiór dziewięciu poematów dotyczy już spraw zupełnie innych, ukierunkowanych na osobiste przemyślenia pisarki, najogólniej mówiąc – całkowitym problemie ludzkiej egzystencji. Wyraz totum, którym Musiał nazwała swój zbiorek, w języku łacińskim oznacza „całość” lub „wszystko” i on jest środkiem do dalszych artystycznych poszukiwań i rozważań pisarki. Otwierający tom poemat zatytułowany „Temet nosce”, tym razem w języku greckim odnosi się do „poznawania samego siebie”, jest tutaj hasłem naczelnym, które przyświeca autorce *Totum*. Starożytny aforyzm spopularyzował Sokrates, a pochodzi on z delfickich maksym, które widniały niegdyś u wejścia do świątyni Apollona w Delfach, wzywając niejako wchodzących do niej do zastanowienia się nad własnym wnętrzem i poznania własnych ograniczeń.

Poemat „Temet nosce” zaczyna się od słów: „Oto JA. Myśl mnie złowiła – więc jestem”. Podmiot od samego początku mówi na kim będzie skupiał swoje przemyślenia i wokół kogo będzie kręcił się liryczny świat, w każdym jego wymiarze – fizycznym, duchowym i psychicznym. Zadaniem podmiotu jest „uświadomić co nieuświadomione”, zaczyna się więc od rozważań umysłowych:

(...) *Ach gdyby nie JA –  
myśl byłaby co najwyżej chmurą umykającą  
albo jaskółką pierwszą, która wiosny nie czyni.*

Ciało zaś jako materia i fizyczność podmiot określa jako realną formę zdolną do dokonywania uczynków, trwania w ruchu, mogącą widzieć, mówić i odczuwać:

*Płynąc – ucieleśniam. Jestem uczynkiem  
najdrobniejszym z drobnych i słowem,  
i zobaczeniem. Jestem wczoraj dziś i jutro.  
(...)  
Dziękuję ci łupino doczesna  
dziękuję szczerą lubieżny.*

Motywy wędrowki odnajdujemy w owym „płynięciu” – choć podmiot nie wie po co ma płynąć, to sens istnienia tkwi w samym płynięciu, ziemskiej peregrynacji. To pielgrzymka w poszukiwaniu siebie, sensu trwania i głębi egzystencji. Ma w tym pomóc ciało, które poetka rozkłada na czynniki pierwsze – biologiczne, astralne, ezoteryczne, a pomagając ma w tym jaźń, umysł, świadomość, nadświadomość, sny i marzenia.

(Dokończenie na stronie 18)